№ 1. ŁOWICZ, wtorek 1 stycznia 1918 roku. Rok II.

Gazeta Łowicka

CENA PRENUMERATY:
w Łowiczu rocznie . . . . mk. 6.50
półrocznie . . „ 3.25
kwartalnie . . „ 1.65
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . mk. 8.60
półrocznie . . „ 4.30
kwartalnie . . „ 2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatòw.

Numer pojedyńczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f.
Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f.
Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 8 m. 12.
Zachód „ „ „ 3 m. 46.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy i prenumeratę

Gazety Łowickiej

uskutecznia się w następujących miejscach:
Drukarnia „Gazety Łowickiej“ Stary Rynek № 13.
E. Rowińska, bazar z dewocjami, Stary Rynek, obok kościoła po-Pijarskiego.
pp. Gawłowskie, sklep spoż., ul. Piotrkowska № 15.
St. Hetlof, piwiarnia, ul. Podrzeczna № 67.
St. Kołodziejski, sklep spoż., ul. Podrzeczna.
J. Wieczorek, sklep spoż., ul. Warszawska № 7.
A. Rowińska, sklep spoż., ul. Mostowa № 24.
M. Słoniewicz sklep spoż., ul. Mostowa № 4.

Czytelnia dla Wszystkich

podaje do wiadomości, że dla udogodnienia abonentom zamiejscowym otwartą będzie oprócz godzin zwykłych we wtorki i piątki od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

KALENDARZ.

Poniedziałek Sylwestra, Melanji.
Wtorek **Nowy Rok 1918.**
Środa Imienia Jezus.
Czwartek Daniela M., Genowefy.
† *Piątek* Tytusa B. M.
Sobota Wigilja, Telesfora P.
Niedziela **Obj. Pańs. Trzech Króli.**

Na święto Obrzezania Pańskiego

Ewangelja u św. Łukasza w roz. 2-m.

Onego czasu: Gdy się spełniło osiem dni, iżby obrzezano dzieciątko: nazwane jest imię jego Jezus, które było nazwane od Anioła, pierwej niźli się w żywocie poczęło.

Wykład. W dzień Bożego Narodzenia Kościół rozważał niepojętą miłość Boga, który tak dalece się uniżył, iż nawet został podobnym nam człowiekiem; w dzisiejszym zaś nabożeństwie wyraźniej okazuje cel, dla którego Bóg stał się człowiekiem, to jest, aby nas zbawił. Dzisiaj Syn Boży cierpieć już zaczął i przyjął imię Jezus, czyli Zbawiciel. Poddając się z pokorą prawu Mojżeszowemu, naucza nas, że zbawienie to, jakie nam przyniósł, możemy otrzymać nie inaczej, jak przez pokorne posłuszeństwo przepisom Boskiej Jego religji.

Na początku roku nowego Zbawcy naszemu Jezusowi Chrystusowi niechaj będzie chwała i cześć!

Nowy rok 1918.

Od wieków rok nowozaczynający się witano śmiechem szczęścia i radości. Bo gdy przemijał ostatni moment starego roku, to jakoby pękała nić zła i zgryzoty, która się wiła poprzez dni jego; gdy upływała ostatnia jego chwila, to jakoby ucichały jęki bólu i zgrzyty rozpaczy, które świat napełniały, a natomiast wśród mroków ciemności świtał brzask nadziei i z oddali od przyszłości dźwięczała nuta wesela, a w sercach ludzkich budziły się nowe pragnienia, górne porywy, gorące pożądania.

Nowy rok będzie lepszy od poprzedniego, więc z Nowym rokiem zaczynało się nowe życie...

Nadzieja lepszej doli, spełnienia długo snutych projektów, obliczeń—jakby tchnienie szczęścia ożywiało serca i umysły ludzkie, wszyscy pragnęli dobra dla siebie, pragnęli go i dla bliźnich, i dawali wyraz tych uczuć składając sobie wzajemne życzenia i podarki.

Tak było od wieków.

Starzy Egipcjanie wśród okazałych uroczystości oczekiwali Nowego roku, który łączył się z rozbłyskiem gwiazdy Syrjusz.

Chińczycy w pierwszym dniu noworozpoczynającego się roku przesyłali wielkie czerwone karty, na których obok nazwiska osoby wysyłającej były wymalowane i życzenia.

Rzymianie obchodzili Nowy rok przez wesołe uczty, zabawy, składanie życzeń, podarków.

W XIV i XV wieku w Europie — jako karty noworoczne używano tabliczek miedzianych, na których ryto życzenia, zawierające zazwyczaj sentencje i przypowieści z Pisma św.

A u nas?

Starzy Polacy witali się w dzień Nowego roku życzeniem „Bóg cię stykaj", co znaczyło: niech cię Bóg Swą opieką otacza. Kapłan w kościele winszował parafjanom—ci mu wzamian w domu życzenia składali. Dworzanie panom swoim winszowali, ci wzamian darzyli ich nieraz cennymi podarunkami. Życzenia i upominki były powszechne. I żaczkowie szkolni prawili powinszowania rodzicom, nauczycielom, opiekunom. Obchodzili więc gromadnie domy swych dobrodziejów, a chcąc ich i rozśmieszyć śpiewali ucieszne kolędy.

Zygmunt Gloger jedną z nich przytacza w Encyklopedji Staro-Polskiej:

„Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały,
Dobrej z alembika i do niej piernika.
Hej kolęda, kolęda!

Mości gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera.
Hej kolenda, kolenda!

W wyżej wspomnianej encyklopedji czytamy dalej:

„Gdy zaczęto przy kościołach wiejskich uczyć dzieci kmiece czytania, zaczęła też naśladować uczniów miejskich dziatwa wioskowa, chodząc po chatach i do dworu „za nowym latkiem", winszując i zbierając w podarkach smaczne kąski na biesiadę wieczorną. Powinszowania dzieciaków zastosowały się do rolników więc słyszymy:

Żeby wam się rodziło:
Żytko — jak korytko,
Pszenica — jak rękawica,
Bób — jak żłób,
Owies — jak skopiec,
Len — jak pień.

Nie tylko dziatwa drobna chodzi po wsiach winszować Nowego roku, ale i dorośli. W niektórych okolicach chodzą „draby" po „nowym lecie" poprzebierani cudacznie za cyganki. Dawniej, gdy była w Polsce obfitość dzikich zwierząt, kolędnicy noworoczni, dla dodania wesołości i pobudzenia szczodroty po domach, oprowadzali młodego wilka, niedźwiadka lub tura. W braku żywych tych zwierząt przebierano się w ich skóry.

Nowy rok powinien zastać bochen chleba na stole gospodarza, jako znak obfitości tego daru bożego, który przez cały rok nie powinien schodzić z jego stołu, ale wraz z solą, przysłonięty bielonym ręcznikiem, służyć na powitanie gościa i ubogiego. Przy powitaniu w Nowy rok obsypywano się owsem na znak posiadanej obfitości ziarna wszelkiego, a ci, co obchodzili z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na każdy róg stołu sypali jego szczyptę, aby tak wszystkie rogi założone były chlebem. Jest powszechny w Polsce zwyczaj żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w wieczór wigilijny Nowego roku i wykupywania takowych nazajutrz. Za wykupne młodzież wyprawia biesiadę w dniu noworocznym. Zwyczaj ten, powszechny niegdyś u możnej szlachty, licznych krotochwil był powodem".

Tak było przed laty, tak było niedawno jeszcze, a teraz?

Zaginęły dawne zwyczaje, zamiast wesela smutek wszędy gości.

* * *

Mija rok 1917, ostatnie chwile jego uchodzą, jakby dech żywota — a zbliża się rok nowy — rok 1918. Na dworze wicher huczy, śnieżyca wieje, kraczą wrony. A z wichru poświstu zamiast kaskady śmiechu idą do nas het zdaleka odgłosy huków armatnich, okrzyki walk bratobójczych, jęki rannych.

A poprzez zamieć śnieżną zamiast hucznego kuligu wyziera — jak zmora, straszna zjawa: pobojowisko, trupów wały, sale szpitalne i tłumy, tłumy bosonogich, obdartych, z zapadłymi piersiami, z wypiekłym obliczem, którym już głosu zabrakło, więc szepcą tylko: pracy, opału, chleba!

A krakanie wron zda się być pogrzebową zapowiedzią. Świt nowego roku — to jakby gromnicy pobłyski, więc ból szarpie, rozpacz umysł gryzie.

Świt nowego roku—a skąd brzask nadziei? Z pod stropu kościoła płynie echo kolędy:

Bóg się rodzi — moc truchleje.

Płynie śpiew,—i koi ból, i tęsknotę ucisza i otuchą wspiera.

Bóg się rodzi — moc truchleje.

I moc zła wobec potęgi Boga się nie ostoi, i przemoc ustąpić musi!

I znów nad światem promyk szczęścia zaświeci, i gwiazda pokoju wolności zajaśnieje — ustąpi mrok.

Daj, Boże, aby to było co rychlej, aby to było w 1918 roku. Szczęść nam Boże na nowy rok.

Zwycięstwo idei pokoju.

Jakżeż innym jest dzisiaj nastrój umysłów ludności w całej Europie, aniżeli przed 3 lub 4 laty... Wówczas ludność sama natarczywie, coraz to namiętniej domagała się wojny; we wszystkich niemal wielkich miastach: w Paryżu, i w Moskwie, w Wiedniu i w Berlinie, we Lwowie i w Krakowie odbywały się burzliwe demonstracje na korzyść wojny.

Kierownicy rządów — jako ludzie politycznie wyrobieni — chociaż zgrubsza przewidywali możliwe skutki wojny i wahali się jeszcze; nastrój opinji publicznej we własnym kraju i u sąsiadów—przekonał ich, że wojna jest nieunikniona i przyśpieszył ich decyzję.

Opinja więc publiczna zadecydowała o wojnie; ona też stworzyła ten entuzjastyczny nastrój wojennny który w pierwszych miesiącach wojny opanował całe niemal życie walczących narodów; nastrój, który jak wiadomo rozdarł wszerz całą Polskę i postawił ją w dwuch wrogich walczących obozach.

Czy jednak wojna naprawdę była wówczas nieunikniona? Sięgnijmy po wskazówki do historji. Wszystkie dzisiejsze państwa prowadzą (choć w różnej formie) tak zwaną politykę protekcyjną, polegającą na popieraniu własnego przemysłu przez rozszerzanie przedewszystkim jego zbytu zewnętrznego. Podobną politykę prowadziły niektóre państwa europejskie już i poprzednio: np. Anglja w ciągu wieku XVIII, a jeszcze wybitniej — Francja w wieku XVII (za Ludwika XIV). Rezultatem tej polityki było, iż cały zachód Europy oraz liczne kolonje w Ameryce i w Azji w ciągu całych dziesiątków lat broczyły się krwią narodów, przelaną w kilkunastu wielkich wojnach. Tymczasem dziś podobną politykę uprawiają nie dwa lub trzy państwa Europy, lecz wszystkie wielkie mocarstwa całego świata.

Dla czego? Możnaby odpowiedzieć krótko: bo muszą. Rozwój przemysłu wymaga koniecznie rozszerzania zbytu; zbyt wewnętrzny, zależny przedewszystkim od wysokości zarobków szerokich mas ludności, nie może rozwijać się dość szybko, przedsiębiorcze więc i rządy z konieczności myśleć muszą o rozszerzeniu zbytu zewnętrznego t. j. zagranicznego. Towar europejski i północno-amerykański zalewał więc stopniowo kraje Azji i Afryki, wreszcie jednak zaczęło dla wszystkich brakować miejsca. Wówczas nie pozostawało nic innego jak starać się zabezpieczyć od współzawodnictwa obcych, zagarniając coraz to nowe zamorskie ziemie w wyłączne swe rozporządzenie.

Tak też postępowały od lat kilkudziesięciu wszystkie państwa Europy zagarniając coraz to nowe, cudze kraje, pozbawiając ich krajowców niepodległości i ogłaszając je za swe „kolonje". Ale kolonji tych ciągle jeszcze było za mało i nieraz trzeba było zdobywać je siłą: w ten sposób rozpoczął się długi okres wojen kolonjalnych jako to wojny Włoch z Abisynją, Anglji z Oranją i Transwaalem, wyprawy chińskie— wreszcie wojna rosyjsko-japońska. Wojny te początkowo prowadzone były tylko przeciwko krajowcom, ale później siłą rzeczy musiały zwracać się i przeciwko tym mocarstwom, które pragnęły zagarnąć tenże szmat ziemi.

W ten sposób zatargi pomiędzy mocarstwami europejskimi—zaostrzane jeszcze innemi podrzędniejszymi sprawami—piętrzyły się i zaogniały coraz bardziej. Wszystkie bez wyjątku wielkie mocarstwa czuły i rozumiały, iż — bez urzędowego wypowiedzenia wojny — wytwarza się pomiędzy niemi jakby utajony stan wojenny — wszystkie też zbroiły się gorączkowo, nie bacząc na to, iż powiększają w ten sposób niesłychanie spadające na ludność ciężary. Cała Europa coraz podobniejszą stawała się do wielkich koszar; rosnące dziesiątki tysięcy armat i setki tysięcy karabinów maszynowych — coraz natarczywiej domagały się żeru.

Aż wreszcie ludność nie widziała innego wyjścia, jak tylko wojnę: dla tego też tak łatwo uwierzyła—z obu stron—pięknym a pustym hasłom, że oto wojna toczy się o wyzwolenie ludów, w obronie słabych, poszanowania prawa, sprawiedliwości i t. p. Co mogą być warte wszystkie te pięknie brzmiące frazesy, wymownie świadczy już choćby ten jeden fakt, że Anglja — która celuje przecież w szafowaniu temi frazesami — sama jest przecież najbardziej typowym państwem rozbójniczym, ujarzmiła niemal pół świata — zniszczyła Irlandję, zgniotła cynicznie Burów w morderczej walce wreszcie w obecnej wojnie pogwałciła brutalnie neutralność Grecji.

U nas szerzyły się inne „idealne" złudzenia związane z wojną. Słusznie sądzono, że wojna rozsadza obręcz porozumienia pomiędzy państwami zaborczemi, skuwającą Polskę, tylko niesłusznie przypuszczano, że wojna jedna tylko obręcz tę może rozwalić. Co więcej doświadczenie pokazało, że wojna tylko dzięki zwycięstwu rewolucji rosyjskiej nieskończyła się porozumieniem dwuch najpotężniejszych zaborczych monarchji, które to porozumienie odbyłoby się zapewne również jak tamto, przed 100-u laty, głównie kosztem naszym.

I u nas więc nadzieje związane z samą wojną były przeważnie złudzeniami. Przyczyniły się one do tego — jak i wśród innych narodów Europy — żeśmy niejako niespostrzegali całej potworności wojny. Głód—w dosłownym znaczeniu — wśród ludu w całej niemal Euro-

pie, zniszczenie pracy całych pokoleń, niewiarogodne wprost obdłużenie wszystkich państw wojujących — wynoszące mniejwięcej po jakieś 1000 marek na głowę ludności t. j. po jakieś 5 tysięcy mk. na przeciętną rodzinę, wreszcie miljony kalek, miljony wdów i sierot — morze łez i krwi ludzkiej — oto rzeczywiste, istotne skutki wojny. Jeżeli ludy Europy wyniosą z tej bezprzykładnej rzezi jakieś rzeczywiste korzyści, to napewno nie dzięki groźnym mowom podżegaczy wojennych, lecz przeważnie dzięki zwycięstwu żywiołów pokojowych, które w miarę przedłużania się wojny rosły w potęgę i dziś zaczynają dochodzić do głosu. Upadek wojennego rządu w Rosji, w tym państwie, które istotnie pierwsze rozpaliło pożar wojny, oto pierwszy wyraźny krok na drodze do ugaszenia pożogi wojennej. Szybko idą tuż za nim fakty codzień niemal nowe. Idą — i w oczach naszych do gruntu przekształcają współczesną „wojenną“ rzeczywistość.

Janusz Hryszko.

DR. WŁ. ROGOWSKI.

W sprawie ogrodu przy elementarnej Szkole Wiejskiej.

Odczyt,

wygłoszony na pierwszym walnym Zjeździe nauczycieli szkół ludowych Okręgu Łowickiego w dniu 16-ym grudnia 1917 r.

Panowie!

Sto pięćdziesiąt lat temu blizko, gdy planowano odrodzenie narodu, zarysowano nieśmiertelnej pamięci program szkolnictwa elementarnego. Zamierzano uczyć *dla życia, nie dla szkoły* i nauki obmyślano też w ten sposób, by w prowadzeniu ich, *zarówno wyjść z życia i wrócić do niego* przy możliwem rozszerzeniu pojęć i wiadomości nauczanego. Na pierwsze też miejsce, w programie szkół elementarnych, wysunięto ogrodnictwo. W ogrodzie szkolnym miał nauczyciel wiejski osadzić swoich elewów, wyrwawszy ich z rodzinnego zagona i dać im pole najobszerniejsze do samodzielnego rozwoju. Komisja Edukacyjna, która powzięła tę myśl genjalną, wyprzedziła w tym względzie całą Europę i była mistrzynią narodów ościennych. W pięćdziesiąt lat później tę ideę przejęli Niemcy i wprowadzili ją u siebie. Dzisiaj jest ona podstawą wychowania umysłowego wszystkich krajów kulturalnych. Niemcy w tym względzie poszli dalej! dzieci szkół elementarnych stanowią wielkie roje, i — jak pszczoły zbierają rozproszony po kwiatach miód, — tak dzieci szkół elementarnych używane są do gromadzenia rozproszonych skarbów samorodnych. Szkoły raz lub dwa razy w tygodniu udają się na wycieczki przyrodnicze, by zbierać zioła lekarskie. Plon jest umiejętnie preparowany, gromadzony w składnicach i używany do celów publicznych. W ten sposób dzieci szwajcarskie obowiązane są dostarczać określone ilości chrabąszczy, gąsienic, chwastów. Dzieci szkolne, przez zakłady naukowe nie tylko nie są odrywane od życia, lecz przeciwnie, szkoła je w życie wprowadza.

Zdawałoby się, że mądrość taką lada kot posiada, gdy wodzi swoje kocięta, ucząc je tego, co w życiu potrzebne im będzie: skradać się, czaić, wypadać i łowić. Małe kocięta w zabawach swoich imitują życie i trudy dorosłych. I jest to cechą wszystkich młodych stworzeń, że w swoich zabawach za temat obierają życie w miniaturze. Pod tym względem dzieci ludzkie żądnym nie są wyjątkiem.

Jakże nie celowem i okrutnem zda mi się nasze współczesne nauczanie. Jak wielki gwałt zadaje się młodocianym organizmom, zmuszając je, wbrew ich naturze, do biernego trwania w napięciu przez szereg godzin na miejscu, do uczenia się abstrakcyjnego, nie doprowadzając do tego stopniowo.

A wszak jednocześnie, teoretycznie, uznajemy całą doniosłość poglądowości i wprowadzamy rzeczywistość do klasy w postaci ściennych rysunków, rzeźb i modeli. Czemuż dzieciom małym nie pozwolimy być sobą? Czemu nie wyzyskamy całej ruchliwości ich młodych umysłów i, miasto podniecać i wyświetlać przez zestawianie faktów, paraliżujemy wyobraźnię? Zamiast hodować roślinę, my ją starannie suszymy.

Jest w tem jakoweś chyba nieporozumienie, boć nikt dziś nie wątpi w dobrą wolę ustawodawców. Minęły na zawsze tendencje Tołstojów, usiłujące, przez odpowiednie nauczanie, oderwać umysły od życia, by ludzi wychować do niego niezdatnych.

Przypuszczać należy, iż uwagi umknęło to ważne zagadnienie, tak bardzo celowo wskazane przez Komisję Edukacyjną. Rozważmy korzyści pedagogiczne, społeczne i materjalne, wynikające z uczenia wiejskich dzieci w ogrodzie.

* * *

Czyż można bardziej stopniowo wprowadzić pastuszka wiejskiego w zawiły świat ludzkiego wiedzenia, niż przez opowiadania gawędowe o małym wiejskim ogródku? Wszak leży on pod niebem, po którem wędrują chmury, przesuwa się słońce, toczą się gwiazdy i łamie się błyskawica. Wszak leży ogródek ten pośród wioski, od której drogi i rzeczka wiodą do Polski i na świat nasz ziemski. A pod stopami w ogródku ziemia, co się nagrzewa i stygnie, z wodą przetwarza i z listwą opadniętą, a gnojem się bogaci. Pod ziemią woda zaskórna drobiny podnosi w korzeniach roślinnych, co rosną i liściem zielonym dyszą i z ziemi, wody, powietrza w promieniach słońca życie wytwarzają.

Ten mały ogródek wystarczy, by w nim wyłożyć, w gawędach, zasady podstaw chemji i fizyki, biologji i hygjeny, geografji fizycznej i geologji, geografji ojczyzny i ziemi. Nawet nie wiedząc, że się uczy, poznać może dziecko zasady matematyki i chętnie pojmie potrzebę czytania i pisania by wiedzieć, gdy mu obiecają rzeczy ciekawe w książeczkach, o kraju jego historji i o wielkich mężach.

Czyż bo nie lepiej, miasto kar i zakazu męczenia ptactwa, nauczyć zakładać żerowiska, budować domki na gniazda, podpatrywać pracę tępienia owadów, by osobiście ocenić zasługi tych małych przyjaciół człowieka?

Czyż da się wyrazić uciecha dzieciarni, gdy rozumiejąc potrzeby rośliny, tak jej dogodzi, że plony zbierze wzorowe i te poniesie do chaty, by tam naukę okazać, a zarazić rodzinę swoją, nabytą umiejętnością i rozplenić rasowe odmiany?

Jakże cenić przywyka człowiek, gdy od małego dorabia się, gromadząc lilipucie zyski — jak to robią w Szwajcarji — by niemi wspomódz w potrzebie siebie samego lub kogoś z przyjaciół czy krewnych?

Prosimy Sz. pp. Prenumeratorów o uiszczenie zaległości i wniesienie prenumeraty na rok 1918.

Oto nieograniczona wszechstronnością wychowawcza droga do nauczania abstrakcyjnego. Umysł dziecięcy dorośnie do niego stopniowo: garnąć się będzie z zapałem, gdyż ono mu treść życia pogłębi i horyzonty rozszerzy.

Tak oto fundament mocny dać można samowykształceniem, przy pomocy którego życie przejść może każdy. A z takich tylko ludzi, co radzić sobie potrafią w potrzebie, kraj może mieć korzyść stosowną.

Cóż bo dać mogą Ojczyźnie tresowane manekiny z pozabijanemi na głucho głowami mądrością narzuconą?

Lecz oto Komisja Edukacyjna inne jeszcze cele miała na widoku prócz względów tyczących metody uczenia. Chodziło o jednoczesną pomoc w potrzebie materjalnej ludu, który podźwignąć zamierzano przez rozpowszechnianie nauki ogrodnictwa i drobnych hodowli.

X. Grzegorz Piramowicz, jeden z członków Komisji, w napisanej przez siebie książce o „Powinnościach Nauczyciela, mianowicie zaś w szkołach parafjalnych i sposobu ich dopełniania", takie wypowiada zdania:

„Nauczyciel z swojej strony może mieć różne rodzaje *gospodarstwa i zatrudnienia*, które powinności jego przeszkodą nie będą. Uprawa pożyteczna ogrodu, warzyw dobrych, szczepek na sprzedaż, owoców, kwiatów, pszczół, ziół lekarskich, ich rozmnażania, zbiór, suszenie, całej okolicy pożyteczne być mogą".

W innem znów miejscu tej samej książki mówi:

„Zachęcać i pomagać nauczyciel z swej strony powinien: panów, dozorców i pasterzów prosić: aby pomagali mieszkającym po wsiach i miasteczkach do zakładania sadów koło domu, bez uszczerbku roli, opatrując im szczepy, nasionka; a dzieci nauczą się jak szczepić, obcinać, oczyszczać drzewka, jak zbierać, chować owoce na swoją potrzebę i do sprzedania".

Oto zabiegliwy ten i mądry obywatel pragnął razem, by nauczyciel w ogrodzie miał aparat wychowawczy dla uczniów i dla społeczności. X. Piramowicz pragnął, by wzorowość ogrodu wywoływała naśladownictwo i więcej — by dzieci roznosiły umiejętność wraz z nasionami i szczepami, oraz by nauczyciel stał się przodownikiem, doradcą wszystkich współmieszkańców. W ten sposób Komisja wskazywała apostolstwo życia publicznego nauczycielowi, czyniła go oficerem służby cywilnej.

Nas długo jeszcze nie będzie stać na wielowarstwową organizację instruktorów wiejskich: wychowawczych, rolniczych, ogrodniczych, hodowlanych, współdzielczych i t. d. Ciężary tych misji spadają na barki nauczyciela, okrywając je razem szczytnem dostojeństwem zaufania.

Lecz jest i trzecia strona tej sprawy, praktycznie bynajmniej nie mniej ważna od wychowawczo-pedagogicznej i społecznej. Mam tu na myśli materjalną korzyść osobistą nauczyciela. Oto z ogrodu szkolnego czerpać on będzie plony na własne potrzeby, a nadto, nadmiar sprzeda na swoją korzyść, ustępując z tego odsetki dla dziatwy, by ją przyuczyć do gromadzenia pieniędzy i operowania nimi. Nauczyciel wyzyska każdą piędź ziemi, wprowadzi najbardziej wydajne rośliny i ogród tem staranniej będzie prowadzić im więcej da on mu korzyści moralnej ale też i materjalnej. W życiu obie te strony muszą być jednakowo ważne. Prócz działalności w ogrodzie przy dzisiejszym stanie samopoczucia gminnej zbiorowości, nauczycielowi należy wskazać zdobywanie przywileju eksploatowania nieużytków i odłogów wszelakich. Nauczyciel powinien ubiegać się o monopol zadrzewiania pustaci i ciągnięcia zysków z plantacji przy drogach, które obsadzać pocznie drzewami owocowymi i krzewami jagodowymi, rozrzucając wędrowne pasieki. Do tej pracy będzie miał *za sobą*, nie zaś *przeciw sobie*, jakby to było w innym wypadku, całą dzieciarnię wsi, która jest główną przeszkodą w zadrzewieniu rentownem odłogów przydrożnych. Nadto, dzieciarnia ta stanie się również terenem eksploatacji nauczyciela, któremu ofiaruje wszystkie swoje siły i całą inicjatywę, zastrzegając sobie solidny podział zysków na zasadach przewidzianych.

Wszelkie rowy, zakątki, ugory i miedze zostaną obsiane ziołami lekarskiemi, by również przyniosły pożytek. Niechaj zysk z tego weźmie nauczyciel: kraj na tem nie straci, że 1) wykulturalnieje i zorganizuje się i 2) że, być może, zadrzewi się obficiej. Nadto, nie jednego małorolnego zachęci do siania lasu perspektywa wydzierżawiania nauczycielowi terenów poddrzewnych pod plantacje ziół leśnych, jagód lub grzybów, które tak samo doskonalić można w lesie, na łące, czy w grzędach. Rentować będą lepiej przestrzenie pod leśne i może to wróci nam pożądaną ilość drzewostanów, topniejących przed wojną, a obecnie wytrzebionych nieomal doszczętnie.

* * *

Odkładając dyskusję nad potrzebą wprowadzenia ogrodnictwa przy szkołach ludowych i nad korzyściami, z posiadania ogródków wynikającemi, pozwolę sobie stanąć na stanowisku prywatnej inicjatywy nauczyciela i rozpatrzeć jaki ogród powinien on przy swojej szkole organizować.

Nie chcę przez to rozumieć, by zbędna była zbiorowa akcja, usiłująca wyjednać dla sprawy ogrodów przy szkołach wiejskich i ogrodnictwa w tych zakładach, pomoc ze strony rządu. Przeciwnie, pożądane byłoby wypowiedzenie się jaknajzupełniejsze w tej sprawie Panów i w końcu mego referatu pozwolę sobie rzucić pewne pomysły na potrzebę takiej akcji. (d. n.).

* * *

Z Łowicza.

Sufraganja łowicka. Dowiadujemy się o projekcie przywrócenia sufraganji w Łowiczu, nieobsadzonej od roku 1868, po zgonie ostatniego Sufragana ks. Henryka Platera.

Na godność tę ma być przedstawiony przez władzę duchowną dla zamianowania przez Stolicę Apostolską ks. Adolf Jełowicki, proboszcz parafji na Solcu, przy kościele ś-tej Trójcy.

Z sali Stow. Rob. Chrześć. W drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia przy szczelnie wypełnionej sali odegrano „Jasełka"—Betleem polskie, ze śpiewami i tańcami, na dochód Stow. Rob. Chrześć.

W dniu następnym przedstawienie powtórzono na korzyść ochronki dla dzieci na Kurabce, a w niedzielę dnia 30 grudnia odegrano „Jasełka" po raz trzeci po południu dla ludu wiejskiego na rzecz ochronek miejskich.

Jak na amatorów wszystkie trzy przedstawienia pod względem wykonania i zespołu wypadły dobrze, za co licznie zebrana publiczność nie szczędziła im dowodów uznania.

W dzień Nowego Roku ma być odegraną „Jasełka" po raz czwarty o godzinie 6-ej wieczorem.

Obchód rocznicy powstania 63 go roku. W dniu 22 stycznia r. b. Łowickie Koło Macierzy szkolnej urządza uroczyste przedstawienie dla uczczenia pamiętnej rocznicy. Na program złożą się: fragment „Dyktatora"', fragment „Legjonów", śpiew, muzyka i deklamacja.

Wiadomości urzędowe. Ostatni № „Gazety Urzędowej" zawiera wiadomość o świeżo wprowadzonym ograniczeniu w handlu masłem. Hurtowy handel dozwolony jedynie osobom posiadającym na to specjalne upoważnienie Władzy okupacyjnej; mieszkańcy nabywać mogą masło wyłącznie na swój użytek. Wywóz masła po za granicę powiatu dozwolony jest w ilości do 5 funtów tylko.

Wiadomość o zasekwestrowaniu w powiecie zapasów słomy i siana i zakazie handlu takowemi.

Wiadomość o obowiązkowym wykupieniu do dnia 31 grudnia 1917 patentów handlowych i przemysłowych, bez względu na przysługujące kontrybuentom prawo reklamacji. Reklamacje podobne składać można tylko do dnia 15 stycznia 1918 r.

Ucieczka z aresztu. Zatrzymany przez policję miejską w dniu 23 b. m. aresztant, podejrzany o spełnienie kilku kradzieży w mieście, zbiegł w nocy na 24 bm. z aresztu miejskiego.

Na ślad zbiega dotąd nie natrafiono.

Śmiała kradzież. W ubiegłą niedzielę, około godziny 11 z rana, niewykryty dotąd złodziej, wyważywszy drzwi prowadzące z sieni do sklepu p. Zwierzchowskiego skradł kasetkę z pieniędzmi, kilka butelek wódek słodkich i kilka paczek herbaty.

OFIARY.

Zamiast składania powinszowań noworocznych złożyli na miejscowe schronisko dla dzieci: pp. Kazimierzostwo Baciowie 5 mk., M. Tatarzyński 3 mk., W. Tarczyński 3 mk., ks. M. Cichocki 3 mk., W. Pstruszeński 3 mk., Emil Balcer 5 mk., Leon i Adela Gołębiowscy 10 mk., Feliks Woźniak 2 mk.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu p. Jerzy Szeligowski zamiast powinszowań noworocznych składa do Redakcji Mk. 10.

Z ofiar złożonych w Redakcji dla ubogich mieszkańców miasta wypłacono: Morawskiej Antoninie 5 mk., Pawlikowskiej Ludwice 7 mk., Skiełczyńskiej Małgorzacie 5 mk. i Ławickiej Stanisławie 8 mk.

Za 20 mk. zakupiono 2 korce kartofli i takowe rozdzielono pomiędzy 4 osoby po pół korca. Nazwiska: Pawlicka Teresa, Studziński Jan, Baranowska Stanisława i Jasińska Julja.

TELEGRAMY.

Niepodległa Finlandja.

Stokholm (W. A. T.) Pod datą 29 b. m. donosi W. A. T.: Dziś popołudniu przyjmie król szwedzki deputację finlandzką, składającą się z trzech wybitnych polityków, na których czele stoi członek Rady państwa Gripenberg. Deputacja ma polecenie zakomunikować urzędowo rządom skandynawskim o niepodległości Finlandji oraz uzyskać z ich strony uznanie niepodległego państwa finlandzkiego.

Spadek cen. Królewiec (W. A. T.). Pod wpływem pertraktacji pokojowych w pobliżu granicy i w okręgach sąsiednich daje się zauważyć ogromny spadek cen artykułów spożywczych. Fantastyczne ceny produktów codziennej potrzeby zaczynają się wahać. W Kownie i Grodnie ceny na kawę i herbatę spadły o 4 marki na funcie i więcej.

Anglicy rewidują okręty hiszpańskie. Madryt (W. A. T.). Madrycki dziennik „ABC" ogłasza sprawozdanie świadków naocznych rewizji, dokonanej przez Anglików na hiszpańskim parowcu żeglugi zeoceanowej „Infantin Isabel" Według tych zeznań parowiec znajdujący się w drodze z Montewideo do Hiszpańji, zatrzymany został przez krążownik angielski „Edinburghcastle" obsadzony przez załogę angielską i poddany szczegółowej 12-sto godzinnej rewizji dokonanej prez angielskich oficerów i marynarzy. Pomimo stanowczego protestu kapitana statku, Anglicy zabrali wszystkie dokumenty, jakie właśnie konsulowie hiszpańscy przesyłali na tym parowcu do swego rządu. Hiszpańska opinja publiczna jest w najwyższym stopniu oburzona wskutek tego wydarzenia i oczekują z niecierpliwością jakie stanowisko zajmie rząd, który dotychczas zachowuje w całej sprawie milczenie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Zgubiony został w dniu 24 grudnia r. b. w bliskości wsi Zduny duplikat orzeczenia powiatowej komisji szacunkowej na powiat Łowicki z dnia 22 września 1916 r. za № 6390 na rub. 4627, wydany na imię Andrzeja Siłkowskiego ze Zdun. Dowód powyższy zostaje niniejszym unieważniony.

Zgubiono w dniu 24 grudnia r. b. portfel zawierający w gotowiźnie około 200 rub., jeden blankiet wekslowy ze stemplem na 15 kop., bez daty i wymienienia sumy, podpisany tylko dwa razy nazwiskiem Andrzeja Silkowskiego, oraz dwa weksle wystawione przez Feliksa Koreckiego na Andrzeja Silkowskiego po 150 rb. każdy.

Przestrzegam przed nabyciem powyższych weksli pod odpowiedzialnością sądową. Andrzej Silkowski, wieś Zduny, gmina Bąków.

Redaktor i wydawca **Wiktor Pstruszeński.** Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.